

# Giedroyć, Franciszek

---

## "Casus Notabilis"

---

Przegląd Historyczny 26/3, 365-366

---

1926-1927

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# MATERJAŁY

1. FR. GIEDROYĆ

## „CASUS NOTABILIS”

„Casus notabilis”. Taki nagłówek dał pisarz miejski Starej Warszawy opisowi rzeczy niezwykłej, która tu się stała w roku 1660. Agnieszka Makowszcanka z Garwolina uratowała życie Dubowiczowi, rzucając mu chustę na szyję w chwili, kiedy mistrz sprawiedliwości miał wykonać na nim wyrok śmierci. Tłum podniósł wrzawę, żołnierze zaś otaczający Dubowicza, zaskoczeni wydarzeniem, nie śmieli sprzeciwić się temu, by pomieniona Agnieszka uprowadziła skazanego z placu kaźni.

Podając ten opis do druku<sup>1)</sup>, zatrzymałem tytuł, który pozostawiam i teraz.

Przypadek obecny zasługuje na uwagę tak ze względu na epokę, w której się zdarzył, jako też na właściwą sobie cechę odrębną.

Posłuchajmy opowieści, zawartej w raporcie majora Ponińskiego<sup>2)</sup>.

„Rapport powiny do J. W. de Pouppart Generała Majora w dywizji Braclawskiej i Kijowskiej komenderującego. — Delikwent Tomasz Gregorowicz podług dekretu P. Komisji Wojskowej O. N. na ścięcie dekretowany i za ordynansem JW. Pana Dobr. dziś na plac egzekucji o godzinie dziewiątej zrana gdy wyprowadzony został, dziewczyna nazwiskiem Agnieszka Bilska, na już klęczącego z zawiązanymi oczami delikwenta na placu, wdarłszy się gwałtownie w kreis z 200 ludzi uformowany, pomiędzy doboszów, z których jeden aż upadł, zarzuciwszy go chustką, rękoma go objęła, a na gwałtowne jej odpychanie i odrywanie przez podprofosa i żołnierzy, krzyczała: „Niechaj tu zgine, nie dam się odedrzeć”. Na co mistrz sprawiedliwości miecz już dobyty, podług jakichś Praw, jak powiada Saxona (iż gdy dziewczyna delikwenta nieżonatego w myśli wzięcia go so-

<sup>1)</sup> Przegląd Historyczny, 1905, I, 143.

<sup>2)</sup> Księga pod nagłówkiem „Raporty i Noty sekretne od roku 1789 do roku 1792 Komisji wojskowej obojga Narodów”.

bie za męża chwyci się, ścinać go niemożna), schował i ścinać go nie chciał, więc ja tak dla spokojności pospólstwa, które zaczęło krzyzczyć „Daj Boże zdrowie tej dziewczynie, iż go od śmierci wyratowała”, też dla mistrza niechającego delikwenta ścinać, przymuszony zostałem do rezolucji wyższej Zwierzchności nazad z placu delikwenta wraz dziewczyną, która odrywać się żadnym sposobem nie daje, odprowadzić na hauptwach. Mistrza sprawiedliwości, gdym kazał przywołać do siebie, zacząłem strofować go, iż za ten krok będzie w odpowiedzi, odpowiedział mi dopiero, aby go powtórnie wyprowadzić, to mu łeb utnie, gdy ja koniecznie każę, lecz przestraszonemu delikwentowi, któremu natychmiast krew puścić kazałem, powtórzyć mąk takiej bojaźni i dla pospólstwa tym zwyczajem, jak mistrz sam zeznaje w kraju praktykowanym, uprzedzonego, bez wyraźnego rozkazu Wyższej Władzy wzdrygałem się. Mistrza sprawiedliwości, którego mi od Magdeburgji Żytomierskiej dla delikwentów tracić się mających dnia 9 terażniejszego miesiąca za rewersem pozwolony, odsyłałem do Żytomierza. Ten delikwent, będąc Piliponem, Unjacką przyjął wiarę. — Dan w Tetjowie d. 7 grudnia 1791 roku. — Poniński Major”.

Dla uwydatnienia zaznaczonej powyżej cechy odrębnej naszego przypadku, zestawmy go z innym, wcześniejszym. W roku mianowicie 1684 w Żywcu krawczyk z Zabłocia za kradzież koni był skazany na śmierć. Pewna dziewczyna chciała go uratować i, stosując się do zwyczaju, rzuciła na niego „podwikę” i uprowadziła go z placu kaźni. Kat bronił swego łupu. Wszczęła się walka pomiędzy mistrzem sprawiedliwości a skazanym i jego obrończynią, walka zacięta, którą kat przypłacił ciężką chorobą i śmiercią. Zwycięstwo nie uratowało jednak życia Krawczykowi: dwu hajdukom udało się oderwać dziewczynę od skazańca „i był ścięty”.<sup>1)</sup>

Wróćmy do naszego przypadku.

Tradycja, jak widzimy, przechowała się jeszcze na schyłku w. XVIII wśród ludu, który nie wahał się nawet przybierać groźnej postawy wobec gotowych nie uszanować jej; kat nie tylko stanął po stronie tłumu, lecz nadto powoływał się na jakieś nieistniejące prawo.

Jak się skończyła sprawa Gregorowicza, śladów nie udało się nam znaleźć. A byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, czy władze ówczesne wypowiedziały walkę prastaremu zwyczajowi, czy też same uległy gwołi poszanowaniu tradycji.

<sup>1)</sup> Stanisław Estreicher, *Wypraszenie od kary śmierci w obyczaju naszego ludu*. Lud, 1904, t. X, 225.